

Czy warto marzyć? Przecież możemy skończyć jak Ikar. Przecież małe są szanse na ich spełnienie. Po co więc tracić czas?

Na przykład Mały Książę: miał wszystko, czego potrzebował, swoją własną planetę, na niej Różę i swoje trzy wulkany. Jednak pragnął czegoś więcej. Marzył o podróży i marzył o przyjaźni. Spełnił swe marzenie, poznał Lisa, zwiedził parę ciekawych miejsc, spotkał ludzi. Czyli warto było, czyż nie?

Jednakże czy Mały Książę osiągnął to, tylko marząc? Czy marzenia wystarczyły?

Czy gdyby Alek, Zośka i Rudy, bohaterowie „Kamieni na Szaniec”, tylko marzyli, po prostu siedzieli w domach marząc o wolności, dałoby im to cokolwiek? Przecież gdyby nie włączyli się do Małego Sabotażu, gdyby w końcu nie chwycili za broń, wszystko rozegrałoby się bez nich. Mogliby sobie marzyć i marzyć bez końca i tylko czekać na rezultat.

Nie warto marzyć. To nie daje nic. Ale warto do tych marzeń dążyć. Warto próbować je spełniać. Warto.

Jak pisała nasza noblistka, Wisława Szymborska, „nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy”. *Panta rhei*. Wszystko płynie, świat się kręci, czy tego chcemy, czy nie. A więc *carpe diem!* Chwytajmy dzień! Chwytajmy nasze marzenia, nie marzmy, tylko wcielajmy je w życie! Przecież to logiczne, nikt ich nie spełni za nas. Możemy czekać i czekać, na co? Na cud? Na to, że marzenia przyjdą do nas same?

Wszystko jest możliwe, jeżeli się tego pragnie, ale nie wystarczy pragnąć, trzeba działać. Trzeba wyruszyć w nieznaną jak Mały Książę, chwycić za broń! Albo można też czekać jak ten latarnik w swojej latarni, czekać, aż przyplynie do nas „Pan Tadeusz”, który nam o wszystkim przypomni. Tylko że wtedy może być już za późno.

Marzenia się nie spełniają.

Marzenia się spełniają.

Nie warto więc marzyć.

Warto spełniać te marzenia.